

Andrzej Woszczyk

Marian Kaczmarek 1908-2004

Rocznik Toruński 31, 243-250

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marian Kaczmarek 1908–2004

Andrzej Woszczyk

Marian Kaczmarek urodził się w Poznaniu 8 XI 1908 r. Jako harcerz wraz z braćmi brał udział w Powstaniu Wielkopolskim, pełniąc służbę łącznika i gońca przy Komendzie Miasta. Maturę uzyskał w Korpusie Kadetów we Lwowie, skąd został skierowany do Szkoły Podchorążych w Toruniu (późniejsza WSWRiA), gdzie studiował w latach 1928–1930. Po promocji oficerskiej, jako podporucznik artylerii służby stałej, został przydzielony do 22 Pułku Artylerii Lekkiej w Przemyślu. W roku 1935 powrócił do Torunia i służył w 31 Pułku Artylerii Lekkiej na Podgórzu. Był żołnierzem kampanii wrześniowej w korpusie Armii Pomorze, później wieloletnim więźniem Oflagu Murnau w południowych Niemczech. Po wyzwoleniu dostał się do Sztabu II Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech, a stamtąd do Anglii. Następnie pracował w Ambasadzie Polskiej w Londynie. Wojsko opuścił w stopniu kapitana w roku 1948, a później został awansowany do stopnia majora. Do Torunia, gdzie przebywały jego żona i córka, powrócił z Anglii w grudniu 1951 r. Początkowo pracował w Toruńskich Zakładach Gastronomicznych jako kierownik Działu Administracyjno-Gospodarczego (1951–1954), a następnie podjął pracę w Warszawie w Departamencie Inwestycji Ministerstwa Szkół Wyższych. Jego zadaniem było m.in. przejęcie od Rosjan, budowniczych Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, osiedla robotniczego Jełonki i uczynienie z niego osiedla akademickiego dla studentów warszawskich szkół wyższych. Wywiązywać się z tego zadania musiał znakomicie, skoro ofiarowano mu jeden z domków tego osiedla i propozycję

stałej pracy i meldunku w Warszawie. Stały meldunek w Warszawie w tamtych czasach to było dla zainteresowanych coś tak bardzo pożądanego, jak dzisiaj zielona karta dla pragnących wyjechać na stałe do USA. Nie skorzystał z tej oferty, głównie ze względów rodzinnych, ale też i dlatego, że zanosilo się na to, że ruszą jakieś inwestycje uniwersyteckie w Toruniu.

Za namową rektora prof. Henryka Szarskiego Marian Kaczmarek zgodził się podjąć nowe wyzwanie i w kwietniu 1957 r. rozpoczął pracę w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika jako kierownik Działu Inwestycji UMK. Szybko też objął stanowisko Zastępcy Dyrektora Administracyjnego, którym pozostawał przez przeszło 20 lat. Wyżej awansować nie mógł, bo nie miał odpowiedniej legitymacji partyjnej. W czasie, gdy Marian Kaczmarek rozpoczął pracę na UMK, reaktywowany został Wydział Prawa, ale brakowało dla niego pomieszczeń, kadry, finansów. Dobre rozeznanie Mariana Kaczmarka w biurach, komórkach i ludziach Ministerstwa oraz jego lwowska przeszłość stanowiły nieoceniony atut i pomoc w staraniach organizatora Wydziału prof. Wojciecha Hejnosza o usunięcie tych braków. Wtedy też Uniwersytet rozpoczął budowę kolejnych domów akademickich, później nazwanych domami studenckimi, w rejonie ulic Mickiewicza, Moniuszki i Słowackiego. Były to DS nr 3, nr 2, nr 5 na miejscu spalonego baraku i nr 6. Marian Kaczmarek był w swoim żywiole: organizował prace, szukał pieniędzy i projektantów, uzgadniał projekty (po to wszystko trzeba było jeździć do Warszawy i Bydgoszczy), szukał wykonawców i negocjował z nimi różne warunki techniczne, finansowe i terminy wykonania kolejnych inwestycji itd. W tym czasie budowany był też przy ul. Kraszewskiego dom mieszkalny dla pracowników Uniwersytetu tzw. „Mądralin”. Miał to być początkowo dom czteropiętrowy, trzyklatkowy i na taką inwestycję Ministerstwo przyznało fundusze. Dzięki swym znajomościom w Ministerstwie Marian Kaczmarek dowiedział się, że w danym roku swych środków inwestycyjnych nie wykorzystają ośrodki naukowe Krakowa i Śląska, a premia działu inwestycyjnego w Ministerstwie zależała od wykonania planu przerobu. Wykonawca „Mądralina” zgodził się przyjąć i wykonać do końca roku tzw. drugi etap budowy. Wystarczyło więc, jak mówił

Marian Kaczmarek, „odpowiednio pochodzić koło sprawy i UMK zyskał dodatkowe mieszkania, a ktoś tam premię”. I „Mađralin” został oddany do użytku (rok 1960) jako blok pięcioklatkowy, co znakomicie pomogło rozładować bardzo trudną sytuację mieszkaniową profesorów Uniwersytetu.

Poznałem go lepiej, gdy w 1958 r. Polska Akademia Nauk, współ z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego, zamówiły teleskop Schmidta–Cassegraina, a astronomowie zdecydowali, że w oczekiwaniu na realizację planowanego Centralnego Obserwatorium Astronomicznego Polskiej Akademii Nauk stanie on czasowo w Obserwatorium UMK w Piwnicach. Od 1959 r. zaczął się intensywny okres przygotowań do budowy odpowiedniego pawilonu, w którym miał stanąć ten największy do dzisiaj w Polsce teleskop optyczny. Problemów było dużo: wytrzymałość gruntu i jego stabilność, odwodnienie, przenoszenie drgań murów spowodowanych ruchem kopuły na fundament teleskopu, jakość wykonania murów, których zwieńczenie powinno zachowywać kształt kolisty i poziom z dokładnością do pojedynczych milimetrów, jakość i ciągłość dostaw prądu elektrycznego itp. Nad tym wszystkim czuwał Marian Kaczmarek i w jego osobie mieliśmy gwaranta, że potrafi wyegzekwować od wykonawcy nie tylko termin wykonania, ale i odpowiednie parametry budowy. Czasy były takie, że nawet, by zdobyć cement odpowiedniej klasy, płytki czy blachę trzeba było wykonywać prawie cyrkową akrobację. Podobnie było w czasie montażu teleskopu. Tylko dzięki Marianowi Kaczmarkowi mieliśmy w Piwnicach odpowiedni dźwig, który z milimetrową dokładnością wprowadził kilkunetonowe elementy teleskopu do wnętrza budynku przez wąską szczelinę kopuły i umożliwił delikatny montaż tego teleskopu. Inżynierowie i technicy z firmy Zeissa byli zachwyceni operatywnością i umiejętnościami organizacyjnymi dyrektora Kaczmarka.

Lata sześćdziesiąte, zwłaszcza od czasu kadencji rektorskiej prof. Antoniego Swinarskiego, to okres przygotowań do obchodów 500 rocznicy urodzin Kopernika. Przez społeczność uniwersytecką przeszła fala dyskusji nad tym, jak Uniwersytet ma się rozwijać. Koncepcji było wiele. Ale najpierw trzeba powiedzieć, że w planach perspekty-

wicznych rozwoju Torunia miasto nie przewidywało odrębnych terenów dla Uniwersytetu. Zresztą niektórzy profesorowie uważali, że tereny pomiędzy dzisiejszą ul. Odrodzenia a ul. Grudziądzką oraz nadbudowa niektórych budynków (np. tzw. „Harmonijki”) rozwiążą problem potrzeb Uniwersytetu. Plan Perspektywicznego Rozwoju Torunia opracowywał zespół z Politechniki Warszawskiej pod kierunkiem doc. Ryszarda Karłowicza. Dotarł do tego zespołu Marian Kaczmarek i, w wielu podejściach, razem z nim szukał kierunków rozwoju Uniwersytetu i jego ulokowania w mieście Kopernika. Szybko górę wzięła idea odrębnego miasteczka uniwersyteckiego na wzór zachodnich „campusów”. Jako lokalizację rozważano tereny na Podgórzu (po likwidacji poligonu), obecnego osiedla Na Skarpie, osiedla na Wrzosach. Wojsko oferowało tereny wokół hali balonowej, ale w zamian za wybudowanie nowych obiektów dla wojska na poligonie drawskim i poniesienia wszystkich kosztów związanych z przeprowadzką.

Dzisiejsza lokalizacja Miasteczka Uniwersyteckiego w lasku bieleńskim, na zachodnich rubieżach miasta, pojawiła się na końcu tych poszukiwań i szczęśliwie zwyciężyła. Nie było to jednak rozwiązanie oczywiste dla wszystkich, nawet dla profesorów. Na jednej z narad w sprawie rozwoju Uniwersytetu urzędujący prorektor UMK oficjalnie i w obecności władz miasta zażądał od rektora odsunięcia Mariana Kaczmarka od prac nad rozwojem Uniwersytetu, bo „ten Pan chce wyprowadzić Uniwersytet z Torunia i wyrzucić go gdzieś do lasu pod Bydgoszczą”. Z przyjętej w końcu w środowisku uniwersyteckim koncepcji rozwoju toruńskiej Alma Mater Marian Kaczmarek cieszył się ogromnie! Był wtedy w pełni szczęśliwy i nie szczędził swych sił, czasu i umiejętności, aby tę ideę wprowadzać w czyn. Pracował prawie 24 godziny na dobę, jak sam wspominał, do domu wracał tylko po to, aby się umyć i przebrać, ale już w czerwcu 1963 r. miał gotowy, opracowany po raz pierwszy w Polsce, kompleksowy, długofalowy program rozbudowy Uniwersytetu. To wszystko na podstawie danych i wytycznych Ministerstwa, dotyczących planowanej liczby studentów i zapotrzebowania na absolwentów oraz wynikających stąd potrzeb miejsc w akademikach, wielkości obiektów socjalno-bytowych, rodzaju i wielkości obiektów dydaktycznych i towarzyszących. Choć

ograniczone ministerialnymi wytycznymi, były to jednak koncepcje i projekty wizjonerskie rozwoju Kopernikowskiej Uczelni. Na ich podstawie rektor prof. Antoni Swinarski zlecił, w marcu 1964 r., opracowanie projektu miasteczka uniwersyteckiego UMK Wydziałowi Architektury Politechniki Warszawskiej. Opracowany projekt zatwierdziły władze UMK w czerwcu 1965 r., a we wrześniu tego samego roku Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. W dniu 23 III 1967 r. Rząd PRL włączył budowę miasteczka uniwersyteckiego w Toruniu do programu obchodów 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika i na pierwszy etap budowy przyznał 215 mln zł.

Budowa pierwszych akademików w lesie bielaniańskim (symboliczny akt rozpoczęcia budowy miasteczka uniwersyteckiego i kamień węgielny wmurowano 9 VI 1967 r.), później budowa stołówki, przychodni lekarskiej, hotelu asystenckiego, gmachów Chemii, Biblioteki, Biologii, Rektoratu z Aulą pochłonięty bez reszty Mariana Kaczmarka, wtedy już magistra praw (studia prawnicze odbył w latach 1958–1963) i Pełnomocnika Rektora ds. Rozwoju UMK. Marian Kaczmarek pisał kolejne opasłe tomy założeń projektowych, uzgadniał je z przyszłymi użytkownikami, przerabiał i poprawiał. Potem były niekończące się narady z projektantami, prezentacje na różnego szczebla Komisjach Oceny Projektu Inwestycyjnego, uzgodnienia z władzami z Ministerstwa Szkół Wyższych i „władzami” wojewódzkimi w Bydgoszczy, z wykonawcami itd., itd. Jako odrębne zadanie inwestycyjne postanowiono realizować na Rocznicę Kopernikowską budowę „Ośrodka Radioastronomii” w Piwnicach. Jeździłem wtedy wielokrotnie, jako wicedyrektor Instytutu Astronomii UMK, z dyrektorem Kaczmarkiem do Warszawy, aby m.in. w Ministerstwie Szkół Wyższych i w Komitecie Obchodów Kopernikańskich uczestniczyć w obradach różnych komisji i ciał wypowiadających się w sprawach zakresu i kształtu tej inwestycji oraz decydujących o środkach przyznawanych na ten cel. Miałem wtedy okazję uczyć się od niego sztuki negocjacji i przekonywania do swych racji.

Szczyt tych działań przygotowawczych i następnie rozbudowy UMK na Bielanach przypadł na okres kolejnych kadencji rektorskich prof. Witolda Łukaszewicza w latach 1965–1975. Rektor Łukaszewicz

miał odpowiednią pozycję w KW i w KC PZPR, znajomości w Ministerstwie i innych instytucjach, był posłem. Wykorzystywał to z powodzeniem dla dobra Uczelni. Załatwiał środki i decyzje. Jednak bez dyrektora Mariana Kaczmarka, wówczas już Pełnomocnika Rektora ds. Rozwoju Uniwersytetu, śmiem twierdzić, że rektor Łukaszewicz nie zdołałby ani zbudować Miasteczka Uniwersyteckiego, ani zorganizować uniwersyteckich Obchodów Kopernikowskich tak jak to zrobił. Duszą wszystkiego i wszędzie był Marian Kaczmarek. Doskonała znajomość języków niemieckiego i angielskiego oraz „zachodnia” ogłada ułatwiały mu pełnienie funkcji współgospodarza i reżysera tych spektakli. Mówię o tym aspekcie działalności Mariana Kaczmarka z przekonaniem i znanstwem, bo prawie przez 3 lata z nim współpracowałem. W latach 1970–1973 byłem przewodniczącym tzw. Lokalnego Komitetu Obchodów Kopernikowskich w Toruniu z ramienia Polskiej Akademii Nauk. Formalnie PAN podejmowała w Polsce tzw. Nadzwyczajny (Kopernikowski) Kongres Międzynarodowej Unii Astronomicznej. W Krakowie, Toruniu i Warszawie odbywały się sympozja naukowe z udziałem przeszło 2000 astronomów ze wszystkich prawie krajów świata. Przez Toruń przewinęło się w ciągu 10 dni przeszło 1000 gości uczestniczących w sympozjum na temat Badań Systemu Słonecznego i w tzw. Colloquia Copernicana oraz setki innych gości wędrujących „Szlakiem Kopernika”. Marian Kaczmarek był moim współpracownikiem, który pomagał rozwiązywać przeróżne problemy logistyczne Kongresów Kopernikowskich i wycieczek na Szlaku Kopernika oraz takie, jak np. transport (m.in. z i do Warszawy czy Krakowa) bardzo ważnych, a niezapowiedzianych gości, ich przyjęcie z odpowiednimi honorami w Toruniu itp. Były to przecieży czasy, gdy na połączenie telefoniczne do Warszawy czekać trzeba było nawet parę godzin (!), a papier toaletowy w miejscu jego „konsumpcji” był sprawą „wagi państwowej”. Zdarzało się, że „cywil” obserwujący naszych gości w stołówce na Bielanych, donosił drogówce MO, że któryś z uczestników Kongresu wypił do obiadu kieliszek wina, a potem wsiadł do samochodu i pojechał do rektoratu. Oczywiście przy naszym gościu przed rektoratem meldował się „stróż prawa”, aby egzekwować respekt dla polskiej ustawy antyalkoholowej i prze-

pisów ruchu drogowego. Wtedy potrzebny był dyr. Kaczmarek, aby gorącą sytuację zażegnać. Takich i bardziej poważnych sytuacji było wiele.

Marian Kaczmarek pracował na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika przez blisko 30 lat, później, już na emeryturze, przez długie prawie 20 lat, aż do śmierci, żywo interesował się rozwojem i problemami Uczelni. Był doskonałym dyrektorem. Z jednej strony był autorytetem, kompetentnym fachowcem i wymagającym szefem, z drugiej zaś był skromnym, ciepłym i otwartym człowiekiem, dla którego sprawy drugiego człowieka były bardzo ważne. Wobec swoich przełożonych był lojalnym i całkowicie oddanym współpracownikiem. Nie wiem, czy dzisiaj nie nosiłby tytułu asystenta, sekretarza czy adiutanta. Przeszedł na emeryturę w roku 1979, ale aż do roku 1985 pracował na pół etatu „specjalisty”, a później jeszcze współpracował przy rozwiązywaniu różnych spraw. Do końca jego pracy na Uniwersytecie, zawsze gdy mieliśmy w Instytucie Astronomii trudne problemy, w których rozwiązaniu potrzebny był udział Administracji UMK, wiedzieliśmy do kogo się udać i kto potraktuje nasze sprawy z należytą zyczliwością i doprowadzi do pomyślnego końca w możliwie najkrótszym czasie.

Za swe zasługi dyrektor Kaczmarek był wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi, resortowymi, samorządowymi i wojskowymi. Był Kawalerem Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski, Zasłużonym Działaczem Kultury, Zasłużonym dla Województwa Toruńskiego itd. Za działalność społeczną dla dobra i popularyzacji miasta Torunia Towarzystwo Miłośników Torunia przyznało mu (w 1981 r.) Złote Astrolabium. To odznaczenie sprawiło mu wielką przyjemność, bo Toruń, obok Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, był prawdziwie jego miłością. Członkiem ToMiTo był od 1957 r. W kilku kadencjach był członkiem Zarządu ToMiTo, ale najbardziej zasłużył się Towarzystwu jako długoletni przewodniczący Komisji Rewizyjnej. W czasie swej pracy na tym stanowisku nadał poczynaniom Komisji Rewizyjnej autentyczną wartość merytoryczną.

Marian Kaczmarek zmarł w Toruniu w dniu 21 I 2004 r., przeżywszy 95 lat. Został pochowany z honorami wojskowymi na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu. W imieniu Uniwersytetu nad jego grobem

przemawiał Zastępca Dyrektora Administracyjnego, Kwestor UMK,
Henryk Heldt.

Więcej szczegółów można znaleźć w:

Marian Kaczmarek, Akta osobowe, Archiwum UMK, nr K-37/88.

Marian Kaczmarek, *Geneza powstania miasteczka uniwersyteckiego na Bie-
lanach*, [w:] *Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Wspomnienia pracowni-
ków*, red. A. Tomczak, Wyd. UMK, Toruń 1995, s. 167.